

Andrzej Cubała

Obligatoryjny pełnomocnik

Palestra 42/5-6(485-486), 88-89

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej Cudała

■ Obligatoryjny pełnomocnik

Interesującym zagadnieniem zajął się Sąd Apelacyjny w Katowicach. Chodziło o zastosowanie art. 70 k.p.k. w sytuacji, gdy wchodzi w grę nie obrońca, lecz pełnomocnik. Inaczej mówiąc – czy dana osoba, wymieniona w tymże przepisie jako ta, która korzysta z obligatoryjnej obrony, musi mieć też pełnomocnika, gdy kilkadziesiąt lat później, w miejsce oskarżonego staje się wnioskodawcą.

Pan Lucjan B. w 1949 roku skazany został przez b. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie. Kilkadziesiąt lat później wystąpił z wnioskiem o stwierdzenie nieważności wyroku sądu wojskowego. Sąd Wojewódzki w Katowicach oddalił wniosek, a Sąd Apelacyjny w tym mieście utrzymał to postanowienie w mocy.

Starszy pan B. poczuł się dotknięty tymi orzeczeniami i pisał wszędzie opisując swoją krzywdę. Jego akcje potraktowano jako wniosek o wznowienie postępowania. Sąd Apelacyjny wyznaczył mu – jako wnioskodawcy – adwokata z urzędu dla sporządzenia i podpisania tego wniosku.

Teraz do akcji przystąpił jego pełnomocnik (adwokat). We wniosku o wznowienie podkreślił, że jego klient jest osobą niedosłyszącą i w postępowaniu przed sądami obu instancji (wojewódzkim i apelacyjnym) musiał mieć zgodnie

z art. 70 § 1 pkt 1 k.p.k. pełnomocnika. Skoro nie miał – konkludował – to postępowanie w sprawie unieważnienia wyroku z 1949 r. dotknięte jest nieważnością.

Czy taka inicjatywa wznowienia postępowania oparta na zarzucie nieważności miała szansę powodzenia?

Sąd Apelacyjny w Katowicach stwierdził na wstępie, że Lucjan B. dochodzący stwierdzenia nieważności wyroku sprzed laty, domaga się w rezultacie uniewinnienia. Wprawdzie nie jest oskarżonym, ale korzysta z jego uprawnień. Konsekwencją jest możliwość korzystania z dobrodziejstwa wynikającego z art. 70 k.p.k., który przewiduje konieczność wyznaczenia obrońcy oskarżonemu w kilku przypadkach tam opisanych, gdy nie ma obrońcy z wyboru (m.in. gdy jest głuchy).

Skoro powinien korzystać z tego uprawnienia, to niewyznaczenie mu przez sądy obu instancji pełnomocnika jest uchybieniem wymienionym w art. 388 pkt 6 k.p.k. (sąd odwoławczy uchyła zaskarżone orzeczenie, jeżeli „oskarżony nie miał obrońcy w wypadkach określonych w art. 70 § 1 i art. 71 lub obrońca nie brał udziału w czynnościach, w których jego udział był obowiązkowy”).

Okazuje się, że sąd apelacyjny przytaczając tę tezę oparł się na niepublikowanym postanowieniu Sądu Najwyższego z 6 marca 1997 r., sygn. akt IV KKN 78/96, i zaaprobował je w całości i bez zastrzeżeń.

Jak ta teza miała się do realiów tej sprawy? Lucjan B. to osoba w podeszłym wieku, u którego rozpoznano m.in. znaczne upośledzenie obu stronne słuchu typu odbiorczego, co już samo w sobie może stanowić przesłankę określoną w art. 70 pkt 1 k.p.k. Niezależnie od tego w postępowaniu wznowionym sąd ustalił, że lekarze ZUS-u stwierdzili u niego miażdżycę, zespół psychoorganiczny i dementywno-depresyjny. „Fakt ten przekonuje o tym, że w przypadku wnioskodawcy zachodzi uzasadniona wątpliwość co do jego poczytalności w rozumieniu art. 70 pkt 2 k.p.k., a tym samym winien on mieć w toczącym się postępowaniu pełnomocnika” – stwierdził sąd (sprawa nosi sygnaturę II AKo 257/96) w postanowieniu z 13 maja 1997 r.

Z akt sprawy wynika, że wnioskodawca tak w postępowaniu toczącym się przed sądem wojewódzkim, jak i apelacyjnym, nie korzystał z pomocy pełnomocnika ustanowionego z wyboru, ani

też w sytuacji opisanej wyżej, nie ustanowiono mu pełnomocnika z urzędu mimo takiego obowiązku. Stanowi to bezwzględną przyczynę odwoławczą. A zatem? Niezbędne stało się wznowienie postępowania sądowego w sprawie rehabilitacji B. i uchylenie obu postanowień.

Orzeczenie to ma duże znaczenie dla praktyki wymiaru sprawiedliwości. Trzeba pamiętać i jest to widoczne gołym okiem, że wnioskodawcami w sprawach rehabilitacyjnych są osoby nie tylko w podeszłym wieku, lecz obok tego wieku są często głuchymi, niewidomymi, niemymi, a nierzadko co do nich zachodzi uzasadniona wątpliwość co do ich poczytalności. Teza, iż wnioskodawcy ci muszą mieć ustanowionego pełnomocnika, bądź z wyboru, bądź z urzędu – pod rygorem nieważności postępowania – jest doniosła i nie ma co ukrywać, wyjątkowo uciążliwa dla praktyków wymiaru sprawiedliwości, aczkolwiek wysoce humanitarna.

Dobrze stało się, iż takie orzeczenie (Sądu Najwyższego i katowickiego Sądu Apelacyjnego) ujrzały jednak późno światło dzienne. Gdyby bowiem miały zastosowanie od początku obowiązywania ustawy z 1991 r., realizacja ustawy rehabilitacyjnej wyglądałaby inaczej.